

der Juden in Preußen 1750-1820 (Köln 1991). Podaje szereg informacji, także mniej istotnych, a z rozważań uykają kwestie ważne, jak np. ta, że w wymienionym statucie ludność żydowska została potraktowana jako oddzielna korporacja, która nie jest jeszcze przygotowana do korzystania z praw miejskich i krajowych. Z rozważań trudno też się dowiedzieć, że kwestia uregulowania spraw żydowskich na zajętych przez Prusy ziemiach polskich została już opisana także w literaturze polskiej, m. in. w pracach Andrzeja Wojtkowskiego (Polityka rządu pruskiego wobec Żydów polskich od r. 1793-1806, Przegląd Judaistyczny 1923, nr 1-6) i Jana Wąsickiego (Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793-1806. Studium historycznoprawne, Wrocław 1957). Z kolei podrozdział o „problemie żydowskim” w debacie biurokratycznej w latach 1808-1812 (s. 82-99) został napisany głównie na podstawie książki Ismara Freunda, Die Emanzipation der Juden in Preußen unter besonderer Berücksichtigung des Gesetzes vom 11. März 1812. Beitrag zur Rechtsgeschichte der Juden in Preußen (t. I-II, Berlin 1912) i przedrukowanych w niej dokumentów.

Nowe ustalenia przynoszą natomiast rozdziały trzeci i czwarty o edykcje emancypacyjnym z 1812 r. i realizacji jego postanowień na Śląsku, w tym zwłaszcza podrozdziały o likwidacji dawnych urzędów nadzorujących ludność żydowską i spoczywających na niej obciążeniach, komplikacji związanych z nadawaniem Żydom praw obywatelskich oraz imion i nazwisk, korzystaniu przez Żydów z praw obywatelskich w wypadku zakupu dóbr ziemskich. Ale i tutaj znajdują się duże fragmenty z wcześniejszych publikacji autora, jak w podrozdziale o stanie szkolnictwa żydowskiego na Śląsku (zob. L. Ziátkowski, Szkolnictwo żydowskie we Wrocławiu w XIX wieku, w: Wrocławskie szkoły. Historia i architektura, Wrocław 2004). Lektura obu tych rozdziałów, stanowiących zresztą tylko 30% treści książki, budzi więc niedosyt.

W podsumowaniu stwierdzić więc trzeba, że książka Leszka Ziátkowskiego nie jest opracowaniem przedstawiającym wyczerpująco proces emancypacji Żydów na Śląsku w objętym badaniem okresie.

*Witold Molik (Poznań)*

STEFAN DYROFF, Erinnerungskultur im deutsch-polnischen Kontaktbereich. Bromberg und der Nordosten der Provinz Posen (Wojewodschaft Poznań) 1871-1939 (Einzelveröffentlichungen des Deutschen Historischen Instituts Warschau, Bd. 19), fibre Verlag, Osnabrück 2007, ss. 480.

Pamięć to podstawa tożsamości – tak indywidualnej, jak i zbiorowej. Innymi słowy – jesteśmy tym, co pamiętamy, a wspomnienia i wiedza o przeszłości pozwalają funkcjonować nie tylko jednostkom, ale także grupom, społeczeństwom i narodom. Pamięć zbiorowa i mity historyczne, w Polsce będące przedmiotem badań socjologicznych już w latach sześćdziesiątych XX w., stały się w kolejnych dekadach tematem coraz chętniej podejmowanym przez historyków, przy czym wiodącą rolę odegrała historiografia francuska i amerykańska. Nie tyle zatem ustalenie „obiektywnej prawdy” i dekonstrukcja fałszywych wyobrażeń o przeszłości (czyli „mitów”), ale raczej zbadanie sposobów konstruowania tożsamości – kształtowanej m. in. za pomocą polityki historycznej (czy też polityki pamięci<sup>1</sup>) – jest celem jednego z najbardziej wpływowych nurtów nie tylko współczesnej historiografii, ale w ogóle nauk humanistycznych.

W nurcie tym mieści się również prezentowana książka Stefana Dyroffa (ur. 1976), której podstawą jest praca doktorska napisana pod kierunkiem Karla Schlögela i obroniona w 2006 r. na Wydziale Kulturoznawstwa Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Teoretyczne założenia pamięci zbiorowej (kulturowej/komunikatywnej), opracowane przez Jana Assmanna i niezwykle popularne w Niemczech (ale słabo znane w Polsce – poza środowiskiem niemcoznawców) posłużyły autorowi do wyróżnienia trzech obszarów kultury pamięci: tekstu, obrazu, rytuału. Owe trzy obszary stały się następnie podstawą do porządkowania materiału źródłowego i podziału rozprawy na cztery rozdziały: dwa pierwsze poświęcone są tekstom (nau-

<sup>1</sup> L. M. N i j a k o w s k i, Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny, Warszawa 2008, s. 19.

kowym i popularnym), następny szeroko rozumianym obrazom (architekturze, nazewnictwu, pomnikom), a ostatni rytuałom, które obejmują wszelkiego rodzaju jubileusze i święta. W każdym rozdziale omówiona jest zarówno niemiecka, jak i polska kultura pamięci na niewielkim obszarze północno-wschodniej części Wielkopolski, stanowiącej część regionów odmiennie definiowanych przez Niemców i Polaków (Okręg Nadnotecki/Netzedistrikt i Kujawy). Charakterystyczne cechy tego obszaru to m. in. dłuższy niż w przypadku pozostałej części Wielkopolski okres pozostawania pod panowaniem pruskim (1772-1920) i większy odsetek ludności niemieckiej. Analizą objęto zarówno duże miasto Bydgoszcz, będące swoistym konkurentem Poznania, jak i średnie miasto Inowrocław oraz małe miasto Strzelno i obszary wiejskie. Dyroff nie zamierzał jednak analizować osobno polskiej i niemieckiej kultury pamięci – jego ambicją było odejście od tradycyjnej perspektywy historiografii narodowych i zbadanie wzajemnych wpływów obu głównych grup narodowych funkcjonujących w interesującym go rejonie. Stosunkowo niewielki obszar badań umożliwił mu także częściowe wyjście poza tradycyjne cezury czasowe i objęcie analizą zarówno epoki Cesarstwa Niemieckiego, jak i II Rzeczypospolitej Polskiej, co zaowocowało przede wszystkim pełniejszymi, bardziej przekonującymi interpretacjami okresu po 1920 r. niż w przypadku prac poświęconych okresowi międzywojennemu, a przyjmujących za punkt wyjścia lata 1918-1920. Atutem pracy, podkreślanym zresztą przez autora, jest także obszerna podstawa źródłowa, będąca efektem kwerend w archiwach w Bydgoszczy, Poznaniu, Inowrocławiu, Gnieźnie, Gorzowie Wielkopolskim i Berlinie.

Jak już wspomniano, dwa pierwsze rozdziały książki poświęcone są szeroko rozumianym tekstom. Pierwszy rozdział (*Wissenschaft und Erinnerungskultur der gesellschaftlichen Eliten*, s. 41-91), prezentuje kulturę elit, których ambicją było zbadanie i opracowanie przeszłości regionu zgodne ze standardami naukowymi. Pionierską rolę w realizacji tych zamierzeń odegrało towarzystwo historyczne (*Historische Gesellschaft für den Netzedistrikt*), utworzone w 1880 r. w Bydgoszczy. Najbardziej znanym bydgoskim dziejopisem był Erich Schmidt, autor książki o dziejach Niemców w Wielkopolsce przedrozbiorowej. Według Dyroffa, pochodzący z Łobżenicy Schmidt, jakkolwiek podkreślał niemieckie zasługi w cywilizowaniu ziem polskich, to jednak zachowywał pewien obiektywizm i unikał sformułowań prowokacyjnych wobec Polaków – odmiennie zatem niż inni lokalni historycy, w większości przybysze z innych prowincji Prus i Niemiec, którzy ignorowali polskie ślady przeszłości i eksponowali raczej znaczenie Bydgoszczy jako niemieckiego przyczółka na Wschodzie. Owo „unarodowienie” lokalnej historiografii przez przyjezdnych badaczy było także charakterystyczną cechą polskiego środowiska naukowego. Po przejęciu Wielkopolski przez polską administrację miejscowi, kujawscy Polacy bynajmniej nie odczuwali potrzeby zdecydowanego podkreślania polskiego wkładu do kultury regionu – odmiennie niż przyjezdni z terenu innych byłych zaborów, którzy doprowadzili do utworzenia w Bydgoszczy w 1933 r. oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego i przystąpili do wydawania *Przeglądu Bydgoskiego*. Czasopismo to, mające charakter krajoznawczy, nie osiągnęło jednak wysokiego poziomu; bazowało często na dorobku badaczy niemieckich, ale jednocześnie propagowało polski, nacjonalistyczny punkt widzenia. Jego popularność była znikoma, w Bydgoszczy przez prenumeratę sprzedawano tylko 104 egzemplarze, tak że większość nakładu (wynoszącego 300 egzemplarzy) zalegała w pomieszczeniach redakcji; wyników sprzedaży *Przeglądu Bydgoskiego* nie poprawili nawet publikujący sporadycznie na łamach wybitniejsi uczeni, jak Józef Kostrzewski czy Kamil Kantak. Podobne uwarunkowania, jakie wpłynęły na kształtowanie się środowiska lokalnej historiografii w północno-wschodniej Wielkopolsce, określiły również miejscową archeologię i muzealnictwo. Wykopaliska, początkowo traktowane hobbystycznie, stały się na początku XX w. przedmiotem nacjonalistycznej rywalizacji o „prawo do ojczyzny” (*Heimatrecht*), ale nie zyskały bynajmniej profesjonalnego i finansowego wsparcia znaczących ośrodków naukowych oraz administracji państwowej; stan taki nie uległ bynajmniej zmianie po 1920 r., kiedy to naukowy poziom archeologii wprawdzie znacznie się poprawił, ale Kujawy pozostały na marginesie zainteresowań polskich badaczy.

Naszkicowany przez Dyroffa niezbyt korzystny obraz lokalnej historiografii, archeologii i muzealnictwa być może stałby się jaśniejszy, gdyby autor poświęcił nieco więcej miejsca wykopaliskom w Biskupinie. Odkryta w tej miejscowości w 1933 r. osada kultury łużyckiej odegrała, jak

wiadomo, bardzo istotną rolę w polskiej polityce historycznej, a położona była w bezpośrednim sąsiedztwie obszaru będącego przedmiotem badań Dyroffa. Warto przy tym zwrócić uwagę, że tak dbały o precyzję metodologiczną autor mógłby nieco dokładniej zdefiniować teren, jaki prezentuje w swojej książce, brak bowiem w jego pracy jednoznacznej deklaracji, czy ogranicza swój opis do terenu trzech powiatów, a jeśli tak, to jak przebiegały ich granice. Uwaga ta jest o tyle zasadna, że w kolejnym rozdziale, poświęconym kulturze pamięci „szerokich warstw społeczeństwa” znalazła się m. in. prezentacja historycznych i patriotycznych treści nauczania w szkołach, a do metod upowszechniania owych treści zaliczono też wycieczki szkolne. Celem takich wycieczek stał się w latach trzydziestych XX w. także Biskupin, który nadał „słowiańskiej przeszłości regionu aspekt lokalny” (s. 140). Być może pisząc „region”, autor miał na myśli całą Wielkopolskę lub Polskę Zachodnią, a nie tylko Wielkopolskę północno-wschodnią, ale nie jest to bynajmniej jednoznaczne, zwłaszcza że teren powiatu żnińskiego zaliczany był do regionu nadnoteckiego (Netzedistrikt).

Drugi rozdział książki (Textuelle Erinnerungskultur für breite Schichten der Gesellschaft, s. 93-163), poza omówieniem treści historycznych i patriotycznych w edukacji szkolnej, zawiera także prezentację cenzury pruskiej i polskiej jako ram, w których musiały mieścić się publikowane teksty, literatury jako „medium pamięci regionalnej”, krajoznawstwa oraz sposobów upowszechniania wiedzy o przeszłości wśród osób dorosłych, po ukończeniu szkolnej edukacji; dla osób tych przewidziane były wykłady otwarte i przedstawienia teatralne. W rozdziale tym Dyroff zamieścił też skądinąd ciekawe, ale w zasadzie słabo powiązane z zasadniczym tematem pracy rozważania o sposobach pielęgnowania pamięci o utraconych terenach północno-wschodniej Wielkopolski przez niemieckie organizacje i towarzystwa, działające po 1920 r. w przygranicznych rejonach Rzeszy. Organizacje te miały wszakże ograniczony wpływ na pozostałą w Polsce (na badanym przez autora obszarze) ludność niemiecką, a ich działalność należałoby rozpatrywać w kontekście kształtowania się kultury pamięci tzw. nowego niemieckiego Wschodu, zwłaszcza utworzonej w 1920 r. Marchii Granicznej Poznań – Prusy Zachodnie (Grenzmark Posen-Westpreussen).

Następny rozdział (Kodierung des öffentlichen Raums, s. 165-312), poświęcony jest „kodyfikacji przestrzeni publicznej”, czyli szeroko rozumianym obrazom. Zaprezentowane tu zostały rzadko podejmowane przez historyków kwestie, jak ochrona zabytków czy style architektury, w tym zwłaszcza formy historyczne (neogotyki, neorenesans, neobarok) w budownictwie publicznym i sakralnym. Inny ciekawy problem to nazewnictwo miast i wsi, w tym dyskusja o pochodzeniu nazwy Bydgoszcz/Bromberg i zmianie nazwy miasta Inowrocław/Inowrazlaw na Hohensalza w 1909 r., a także polonizacja nazw ulic po 1920 r. Obszernie autor omówił też pomniki, tablice pamiątkowe i obrazy umieszczane w budynkach publicznych (głównie w szkołach). Jak podkreślił Dyroff, „treść była ważniejsza niż forma” (s. 311), a zarówno niemieckie, jak i polskie pomniki cechowała niska wartość artystyczna; wartość symboliczna była jednak na tyle duża, że niektóre pomniki wywieziono z Bydgoszczy przed przekazaniem miasta Polakom w 1920 r. Zmiana przynależności państwowej terenu wiązała się oczywiście z usunięciem lub przebudową większości niemieckich pomników, a nowe polskie symbole pamięci wyrażały nie tyle lojalność wobec państwa, lecz raczej odnosiły się do religii (katolickiej) i ważnych postaci polskiej kultury. Autor wręcz podkreślił, iż uważający się za naród poetów Niemcy stawiali pomniki głównie Hohenzollernom i Bismarckowi, podczas gdy pomniki Piłsudskiego narzucane były raczej przez sanacyjną administrację państwową, natomiast miejscowi Polacy stawiali statuy pisarzy wywodzących się z Kujaw (Jan Kasprówic, Stanisław Przybyszewski) lub walczących z Niemcami piórem, jak Henryk Sienkiewicz.

Ostatni rozdział, zatytułowany Jubiläen, Feste und Traditionspflege (s. 313-420), to prezentacja wybranych uroczystości jubileuszowych i świąt, podzielona na trzy tematyczne obszary: wydarzenia, osoby i tradycje lokalne. Oczywiście autor podkreślił, że nie zawsze było możliwe ścisłe oddzielenie tych trzech obszarów, i zaliczył do pierwszej grupy rocznice upamiętniające następujące wydarzenia: zdobycie Sedanu (1871), bitwy pod Grunwaldem/Tannenbergiem (1410 i 1914), odsiecz wiedeńska (1683), powstania i wojny 1793-1815, powstania listopadowe i styczniowe, powstanie wielkopolskie, I wojna światowa i Konstytucja 3 Maja. Wśród osób znaleźli się Hohenzollernowie, Bismarck, marszałek Józef Piłsudski, Martin Luther oraz literaci, w tym

Friedrich Schiller, Johann Wolfgang Goethe, Jan Kochanowski, Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz, Jan Kasprówic i Stanisław Przybyszewski. Pisarze byli szczególnie cenieni przez narody znajdujące się w sytuacji mniejszości, stąd wzmożone zainteresowanie Schillerem i Goethem wśród wielkopolskich Niemców dopiero po 1920 r. oraz Mickiewiczem wśród Polaków do 1920 r.; po tej dacie Polacy kultywowali pamięć o Sienkiewiczu głównie z racji antyniemieckiej wymowy jego dzieł, a spośród dwóch kujawskich pisarzy, odgrywających istotną rolę w kształtowaniu świadomości regionalnej, wyżej ceniono Kasprówicza, gdyż Przybyszewskiego można było uznać za przedstawiciela tak polskiej, jak i niemieckiej kultury.

Najbardziej wszakże interesujące są rozważania Dyroffa o pielęgnowaniu lokalnych tradycji. „Fundamentem tożsamości lokalnej” stał się już w XIX w. Kanał Bydgoski; setną rocznicę otwarcia tej drogi wodnej obchodzono w 1874 r., 12 lat po odsłonięciu w Bydgoszczy pomnika Fryderyka II. Kult tego władcy, okręg nadnotecki (Netzedistrikt) oraz Kanał Bydgoski to – według Dyroffa – trzy filary staropruskiej tożsamości niemieckich mieszkańców Bydgoszczy, legitymizujących swoje prawo do ojczyzny lokalnej poprzez „pruską pracę nad kulturą Wschodu” (preussische Kulturarbeit im Osten). Kanał stał się tak istotnym elementem świadomości lokalnej, że mimo wysiłków polskich badaczy po 1920 r., starających się podkreślić polskie zasługi przy projektowaniu i budowie tego przedsięwzięcia, nie udało się przekonać miejscowych Niemców do przyjęcia tego poglądu. Inna z omówionych przez Dyroffa tradycji, związana z Kruszwicą, nie odegrała istotnej roli w polskiej kulturze pamięci. Planowane na 1863 r. obchody milenijne, mające upamiętnić śmierć Piasta i początki chrześcijaństwa w Polsce (datowane wówczas na rok 860), nie doszły do skutku z powodu wybuchu powstania styczniowego, a pierwsze większe uroczystości zorganizowano dopiero w 1879 r., dzięki spopularyzowaniu miejscowości przez powieść „Stara baśń” Józefa Ignacego Kraszewskiego. Peryferyjne położenie Kruszwicy sprawiło jednak, że jako miejsce pielgrzymek religijnych i narodowych popularna była tylko wśród mieszkańców najbliższej okolicy; po 1920 r. symbolem przedchrześcijańskiej, polskiej przeszłości regionu stał się raczej niedaleko położony Biskupin.

Szeroki zakres prezentowanej książki oraz obfitość faktograficznych szczegółów sprawiają, że tym bardziej cenne są porządkujące uwagi umieszczone w zakończeniu (s. 421-432). Dyroff zwraca tu uwagę, że proces „unarodowienia” niemieckiej i polskiej kultury pamięci przebiegał w północno-wschodniej Wielkopolsce wprawdzie wolniej niż w innych prowincjach Prus, ale na początku XX w. doszło do rozpadu i ukształtowania się dwóch konkurencyjnych, narodowych wizji przeszłości i jej upamiętniania. Już jednak samo podkreślanie przez Niemców ich cywilizacyjnych dokonań świadczy o wpływie polskiego sąsiedztwa na niemiecką, regionalną kulturę pamięci. Podobnie pojawienie się w przestrzeni publicznej licznych niemieckich budowli i pomników wyzwoliło wśród Polaków inicjatywę, mającą na celu zmanifestowanie swej obecności poprzez architekturę. Skomplikowany proces rozpoczął się natomiast z chwilą przejęcia tego terenu przez polską administrację w 1920 r. Próby integracji mniejszości niemieckiej, podejmowane zwłaszcza w latach trzydziestych XX w., zakończyły się niepowodzeniem, podobnie zresztą, jak próba konstrukcji wspólnej, polskiej świadomości regionalnej. Liczni przybysze z Galicji i byłego zaboru rosyjskiego wnieśli zupełnie inny багаż wspomnień (czy też pamięci komunikatywnej), pozbawiony zwłaszcza doświadczenia bezpośredniej konfrontacji z pruską, antypolską władzą – inaczej niż miejscowa ludność, dla której głównym elementem kultury pamięci stało się powstanie wielkopolskie. Co więcej, nowemu państwu polskiemu zabrakło uznanych elit i symboli, które mogłyby podobnie jak dynastia Hohenzollernów (wraz z jej generałami i urzędnikami) skupić wokół siebie pamięć komunikatywną. Zamiast tego wytworzył się kanon dwóch konkurencyjnych wizji najnowszej przeszłości, symbolizowany przez postacie Józefa Hallera i Józefa Piłsudskiego. Propagowany przez sanacyjne władze kult Marszałka, mocący wesprzeć integrację mniejszości niemieckiej, nie został jednak zaakceptowany przez lokalnych działaczy endecji, zwolenników izolacji miejscowych Niemców. Jak zatem podkreśla Dyroff, państwo niemieckie umiejętniej sterowało kulturą pamięci (czyli prowadziło skuteczniejszą politykę historyczną) niż państwo polskie po 1920 r. Nie tylko jednak pamięć komunikatywna, lecz również kulturowa, czyli nie związana z osobistymi wspomnieniami, ulegała przemianom związanym z aktualną polityką historyczną. Bitwa pod Grunwaldem i odsiecz

wiedeńska były świętowane przez Polaków, bo potwierdzały ich wolę walki z Drang nach Osten oraz rolę przedmurza chrześcijaństwa. Wojny napoleońskie tymczasem, w tym bitwa narodów pod Lipskiem (1813), zostały po 1920 r. zmarginalizowane tak w polskiej, jak i w niemieckiej kulturze, przyćmione przez inne, bliższe czasowo walki.

Książka Stefana Dyroffa jest ważną pracą, przynoszącą nowatorskie spojrzenie na dzieje Wielkopolski oraz stosunków polsko-niemieckich. Nie jest oczywiście wolna od wad, autor nie zawsze uwzględnia najnowszą literaturę przedmiotu, zdarzają się niejasne interpretacje, ale jego publikacja będzie niewątpliwie inspiracją dla dalszych badań kultury i polityki pamięci, nie tylko zresztą na pograniczu polsko-niemieckim.

*Olgierd Kiec (Zielona Góra)*

„O nas bez nas”. Historia Polski w historiografiach obcojęzycznych, moderatorzy: Witold M o l i k, Henryk Ż a l i Ń s k i, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2007, ss. 258.

Omawiana książka jest plonem sesji tematycznej „O nas bez nas – historia Polski w opinii historyków obcojęzycznych”, zorganizowanej w ramach XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Krakowie 18 września 2004 r. Jak piszą we wstępie moderatorzy sesji, a zarazem redaktorzy tomu, sesja ta wzbudziła uzasadnione zainteresowanie publiczności. Zawsze interesujące dla historyka (i nie tylko zresztą dla niego) jest spojrzenie na własne dzieje oczami innych, emocjonalnie nie związanych z naszą tradycją, a zatem uświadomienie sobie, czy rodzima przeszłość w ogóle interesuje kolegów po fachu z innych krajów, a jeśli tak, to co w niej jest dla nich ciekawego. Godne uwagi jest również przekonanie się, która z poruszających nas w kraju dyskusji inspiruje badaczy zagranicznych.

Jak zauważają już we wstępie (s. 7-18) redaktorzy tomu, będący wybitnymi badaczami dziejów polskich w XIX w. (notki biograficzne o wszystkich autorach zamieszczono na końcu tomu, s. 253-258), zainteresowanie Polską rozkłada się nierównomiernie. Wiadomo, że przeszłość naszego kraju bardziej obchodzi historyków z krajów sąsiednich niż tych żyjących z dala od Polski. Jest to prawidłowość spotykana w różnych dziedzinach, a ujawnia się np. przy analizie zainteresowania wydaniem i przekładami źródeł średniowiecznych. Dostrzeże ją także każdy czytelnik książki. I chyba nie ma co narzekać, że „zainteresowanie tzw. wielkich historiografii: francuskiej, angielskiej czy amerykańskiej tematami z historii Polski jest od dawna niewielkie, a ostatnie dziesięciolecia nie przyniosły pod tym względem korzystnych zmian” (s. 15), bo jest to bolesne odzwierciedlenie wyżej wspomnianej prawidłowości. W przywoływaniu owych „wielkich historiografii” widzę niestety echa polskich kompleksów, pogłębionych przez wpływy nieszczęśliwej dziewiętnastowiecznej myśli historiozoficznej, że godna uwagi jest tylko historia czterech krajów Europy: Francji, Włoch (reprezentujących świat romański) oraz Wielkiej Brytanii i Niemiec (reprezentujących świat germański). Na marginesie zaś warto zapytać, dlaczego historiografia niemiecka, która w XIX w. zajmowała czołowe miejsce na świecie, nie została przez Autorów zaliczona do „wielkiej”? Mielibyśmy przynajmniej satysfakcję, że ktoś „wielki” poświęca nam „małym” sporo uwagi. A przecież zadziwia wręcz, jak wiele uwagi badacze niemieccy poświęcają Polsce i w jakim stopniu obie historiografie zaczynają się wzajemnie przenikać (badacze polscy tworzą w Niemczech, a niemieccy w Polsce, trwa dialog między badaczami). Należy jednak mimo wszystko ze smutkiem przyznać, że przywołana opinia chyba właściwie opisuje rzeczywistość. „Wielcy” tego świata, wpływający na globalne wyobrażenia, istotnie nie uznają za interesujące poświęcać swej uwagi temu zakątkowi Europy zagubionemu między Niemcami a Rosją, a dodatkowo jeszcze przez ostatnie półwiecze odciętego „żelazną kurtyną”. Stwierdzenie to wyznacza kierunek działań adeptów polskiej nauki historycznej, by promować się wśród „wielkich”, nie zaniedbując oczywiście „małych”, po jednej i drugiej stronie dawnej granicy systemowej.

Ze względu na ograniczony czas sesji organizatorzy musieli dokonać arbitralnego wyboru, który zawsze można krytykować. Z krajów odleglejszych skierowano uwagę na historiografie